

Tę człowieka, większość swojego życia spędził w małym miasteczku w USA. Wszyscy nazywali go miejscowym prześladowcą, ponieważ nieustannie uprzykszał życie innym mieszkańcom swoimi kradzieżami, podpaleniami i zastraszeniami.

Pomimo licznych aresztowań i postawionych mu zarzutów karnych, przez lata skutecznie unikał więzienia. Policja była wobec niego bezradna, dlatego lokalna społeczność postanowiła wziąć sprawę we własne ręce.

KREMINATORIUM. Otwieramy akta tajemnic.

Amerykańska miejscowość Skidmore w stanie Mizuri liczy dziś mniej niż 250 mieszkańców.

Większość z nich zajmuje się rolnictwem. W tak niewielkiej i zamkniętej grupie każdy siebie z nas imienia i nazwiska, co chyba nikogo nie powinno dziwić.

Tamtejsza społeczność od zawsze miała mieszane odczucia względem wymiaru sprawiedliwości.

Dobrze było mieć wokół siebie policję, gdy zachodziła taka potrzeba, jednak większość mieszkańców nie potrzebowała jej zbyt często.

Mieszkańcy mieli swoje własne zasady, których wszyscy się trzymali oraz problemy, które z czasem zaczęły narastać. Zawsze gdy dochodziło do jakichkolwiek przestępstw, policja zwykle reagowała powoli.

Oczywiście w niewielkim Skidmore, jak w każdym podobnym miasteczku, także dochodziło do przestępstw. Jednak były to zazwyczaj drobne kradzieże, aktywandalizmu czy bujki w barze pomiędzy pijanymi mężczyznami. Mieszkańcy czuli się raczej bezpiecznie i ufali sobie nawzajem.

Tworzyli coś na wzór jednej, wielkiej rodziny. Były dla nich ważne takie pojęcia jak solidarność czy odpowiedzialność grupowa. Jednak od lat sześćdziesiątych do początku osiemdziesiątych życie nie było tam łatwe.

Ci, którzy tylko mogli, wyprowadzali się. Ale nie każdy miał taką możliwość. Większość było jedynie biednymi rolnikami lub pracownikami fizycznymi i często nie mieli wyboru dotyczącego miejsca ich zamieszkania.

W pewnym momencie spokój mieszkańców miasteczka został poważnie zakłócony. W ich życiu niespodziewanie zaszły nagłe zmiany. Ich głównym inicjatorem był jeden człowiek.

Kenneth Rex McElroy. Nazywano go miejscowym prześladowcą, tyranem i brutalem. W ciągu ponad dwóch dekad bezkarnie terroryzował całą społeczność. Kierował się przy tym własnymi zasadami. Wszystkim dookoła dawał wyraźnie do zrozumienia, że nikt nie ma prawa mówić mu, co ma robić. Jednocześnie rozstawiał wszystkich pokątach, karząc postępować ludziom dokładnie tak, jak to właśnie on sobie życzył. Zanim zamieszkał w Skidmore, często zmieniał miejsca pobytu.

Całą rodziną mieszkał głównie w południowej części stanu Missouri, słynącej z malowniczych gór i rzek. Jego rodzice pobrali się bardzo wcześniej.

Matka, swoje pierwsze dziecko, urodziła zanim skończyła 15 lat. Przez następne ćwierć wieku zaszła w ciążę kolejnych 16 razy. Ken był jej przed ostatnim dzieckiem.

Urodził się pierwszego czerwca, 34 roku w Kansas.

Rodzina nigdy nie należała do majątnych. Ojciec chwycił się każdej możliwej pracy, aby jakoś zarobić na utrzymanie liczного potomstwa. Podobnie jak Matka. Oczywiście gdy tylko pozwalały jej na to przerwy pomiędzy kolejnymi ciążami.

Często się przeprowadzali. W końcu trafili do Skidmore w Missouri. Zamieszkali na opuszczonej farmie, w rozpadającej się trzypokojowej Hałupie.

Nie za wiele było w niej miejsca. Ledwo się tam mieścili. Nikt z domowników nawet nie marzył o jakiegokolwiek prywatności. Nie wspominając nawet o własnym łóżku, na którym można byłoby spać

pojedynczo.

W domu wszystko było wspólne, co często prowadziło dokładnie jwantur pomiędzy licznym rodzeństwem. Rodzice nigdy nie mieli czasu dla swoich dzieci, bo jak mogli go mieć, jeśli praktycznie od świtu do nocy pracowali na farmie?

Starsze dzieci wychowywały te młodsze. Z tego powodu zmuszone były do zrezygnowania z własnej edukacji. Ojciec nigdy tak naprawdę nie przepadał za Kenem. Z pośród wszystkich swoich dzieci najlepiej traktował najmłodszego syna.

Team odkąd tylko przyszedł na świat uważany był przez rodziców za najśłodsze dziecko. Początkowo team i od 2 lata starszy Ken trzymali się razem. Jednak wyraźne faworyzowanie jednego kosztem drugiego w końcu doprowadziło do kłótni pomiędzy braćmi. Z czasem pomiędzy chłopcami wytworzył się chłodny dystans, a nawet wzajemna niechęć.

Z pozostałym rodzeństwem Ken także nie miał zbyt dobrych relacji. Większość braci i siostr po prostu go ignorowała. Jeśli już mieli się nim zająć, robili to tylko dlatego, że zmuszali ich do tego rodzice.

Takie życie rodzinne nie jest marzeniem dorastających młodych ludzi. Nic więc dziwnego, że kiedy tylko nadarzyła się dogodna okazja, kolejne dzieci państwa Mackelroy wyprowadzały się z domu. Kiedy rodzice decydowali się w końcu poświęcić uwagę swojemu potomstwu, ich unubioną metodą wychowawczą był krzyk. Do tego ojciec często stosował najróżniejsze formy przemocy psychicznej wobec dzieci.

Kiedy trzeba było im coś wytłumaczyć, zwrócić uwagę lub nakłonić do czegokolwiek, ojciec wrzeszczał. Miał w ten sposób gwarancję, że zyska oczekiwany efekt, ponieważ córki i synowie byli mu wtedy posłuszni. Nawet Ken, który z roku na rok stawał się coraz większym łobuzem, słuchał ojca.

Ken nie radził sobie w szkole. Często opuszczał lekcje, rzadko się uczył, nie odrabiał prac domowych. Nikt w domu nie kontrolował jego postępów w nauce. Mimo to nauczyciele uważali, że chłopiec miał potencjał, ale niestety był zaniedbywany przez rodziców. W szkole nie podobało się jego niegrzeczne zachowanie w stosunku do nauczycieli oraz innych uczniów.

Był trudnym dzieckiem, którego nie można było kontrolować. Wydawało mu się, że wszystko mu wolno i że nie musi się podporządkowywać nikomu ani niczemu. Musiał powtarzać piątą klasę z powodu kiepskich ocen. Inne dzieci w szkole bały się go. Dlatego zwykle trzymały się od niego z daleka.

Ken potrafił wejść do klasy, podejść do ławki zajęte już przez jakiegoś ucznia, a następnie stwierdzić, że on chce tu usiąść. Nikt nie chciał narazić się szkolnemu prześladowcy. Dlatego wszyscy posłusznie mu ustępowali, przechodząc w inne miejsce.

Jego zła reputacja zaczęła się już pierwszego dnia w szkole, kiedy zaczął grozić nożem innym uczniom. Jednak, co ciekawe, nikt nigdy nie widział, aby chłopak faktycznie zrobił komuś krzywdę na terenie szkoły.

Zawsze kończyło się na groźbach, ponieważ inni nie chcieli z nim zadzierać. Podejrzewali do czego może być zdolny. Jego groźny wyraz twarzy, wysoki wzrost i wysportowana sylwetka były skutecznym straszakiem. W wieku 15 lat postanowił rzucić szkołę.

Chodził wtedy do 8 klasa, ale nie miał ochoty na kontynuowanie nauki. Nie chciał także pracować, ale potrzeba posiadania własnych pieniędzy okazała się silniejsza. Dlatego wkrótce zaczął wykonywać proste prace fizyczne.

Pierwszy raz ożenił się, gdy miał 18 lat. Z 16-letnią żoną zamieszkał w Denver w Colorado. Zatrudnił

się na budowie, co zakończyło się dla niego niefortunnie. W trakcie pracy doszło do nieszczęśliwego wypadku.

Ken uszkodził sobie nerwy i mięśnie w okolicy szyi. To zmusiło go do porzucenia tej posady. A skutki tych urazów towarzyszyły mu już do końca życia.

Kraś zaczął jeszcze chodzić do szkoły. Fakt, że nie został wtedy skwytny i ukarany, tylko utwierdził go w przekonaniu, że był to dla niego idealny sposób na życie.

Zamiast pracować postanowił przywłaszczyć sobie cudze rzeczy. Okradał głównie farmerów.

Zabierał im mięso lub żywe zwierzęta, które sam później zabijał.

Był nie tylko złodziejem, ale i kobieciarzem. Przynajmniej tak o nim mówiono. Pomimo tego, że miał już żonę lubił podrywać inne kobiety.

W szczególności dziewczyny, które dopiero co wkraczały w tzw. wiek zgody, czyli okres, kiedy mogły z nim uprawiać legalny seks.

Był atrakcyjnym mężczyzną. Bronzowe włosy farbował na czarno, zaczesywał je do tyłu, co było wówczas bardzo modne. Był dobrze zbudowany, a to podobało się wielu kobietom.

Ich uwagę przykuwały także jego ciemno-niebieskie oczy. Gdy pojawiał się w barze, potrafił oczarować wiele młodych dziewcząt.

Kupował im drinki, a one dobrze bawiły się w jego towarzystwie.

Powtarzał, że jego kobieta musi być młoda. Dlatego często otaczał się nastolatkami. Niektóre z nich miały nawet 14 lat.

I nie do końca jeszcze rozumiały, czego tak naprawdę może od nich chcieć, dorosły facet. A on zawsze dostawał to, czego chciał. Z tego powodu wiele dziewcząt zachodziło z nim w ciążę. Później rodziły mu dzieci.

Jego żona miała tego dość. Dlatego zdecydowała się na rozwód. Nie rozpaczał z tego powodu. Właściwie było mu to nawet na rękę.

Pewnego razu Ken został zmuszony do poszlubienia jednej z dziewcząt, którą wykorzystał seksualnie. W przeciwnym razie groziło mu oskarżenie o gwałt oraz uwiedzenie osoby niepełnoletniej.

I tak dziewczyna imieniu Sharon została jego drugą żoną. Jak można się domyślać, nie było to szczęśliwe małżeństwo.

Sharon tak naprawdę nie miała wyjścia. Nikt nie pytał jej o zgodę. Urodziła mu córkę. Później musiała cierpliwie znosić zmienne zachowania swojego małżonka.

Czasami potrafił być kochającym mężem i ojcem. Jednak zdarzało się dni, kiedy stawał się nie do zniesienia i zawsze robił to, co tylko chciał.

Raz przyprowadził do domu inną dziewczynę. 14-letnia Sally stała się dla niego kolejną ofiarą. Gwałcił ją, bił i poniżał.

W kolejnych latach, zarówno ona, jak i Sharon, urodziły mu kolejne dzieci.

Młode dziewczyny były nie tylko wykorzystywane do zaspokojenia jego seksualnych rządź. Zmuszał je do dokonywania kradzieży.

A później do sprzedaży tego, co dla niego ukradły. Zarobione w ten sposób pieniądze trafiały oczywiście do jego kieszeni.

Pewnego razu opuścił dom na kilka dni. Zanim zniknął, zamknął w domu żonę i córkę.

Uwięzionej dziewczynie szczęśliwie udało się jednak uciec. Na komisariacie policji pojawiła się z dzieckiem na rękach.

Oskar żyła własnego męża o znęcanie się nad nią. Opowiedziała policjantom o licznych pobiciach i awanturach.

Funkcjonariusze od razu zauważyli, że była przerażona. Zachowywała się tak, jakby spodziewała się, że jej oprawca za chwilę wejdzie na komisariat i zrobi jej krzywdę.

Powiadomiono opiekę społeczną, która umieściła Sharon i jej córkę w rodzinie zastępczej.

Gdy Ken się o tym dowiedział, wpadł w ściekłość. Szybko ustalił, gdzie mieszkają. Wtedy zaczął podchodzić pod drzwi ich nowego domu.

Żądał rozmowy. Po pewnym czasie jego żona zgodziła się zamienić z nim kilka zdani. Obiecał jej poprawę. Przesięgał, że już nigdy więcej jej nie uderzy.

Sharon uwierzyła. Do domu wrócili już razem.

Ken zadawał się z ludźmi podobnymi do niego. Szczególnie wielu znajomych miał wśród innych złodziei. Zdarzało się, że wspólnie dokonywali kradzieży.

W stanie Kansas, pod koniec lat sześćdziesiątych, doszło do licznych rabunków. Ich ofiarami padali zazwyczaj farmerzy, którzy tracili zwierzęta i zebrane żniwa. Z okolicznych sklepów ginęły również chemikalia.

Policja wiedziała, kto zatem stoi, ale nie mieli przeciwko sprawcom żadnych dowodów. Nikogo nie można było aresztować. Organizowano nawet prowokacje i obławy.

W halach i magazynach, w których rolnicy składowali swój dobytek, ustawiono ochroniarze oraz policjantów. W razie prób włamania mieli schwytać przestępców. Jednak Ken i jego ludzie byli sprytniejsi.

To Water i Wajdak, który wiecznie powoduje jakieś problemy w okolicy. Okrada ludzi i wszystkich zastrasza. Prawdopodobnie jest uzbrojony w broń palną. Nie można mu ufać. Lepiej nie odwracać się do niego plecami, bo wtedy może zaatakować.

Pewnego razu funkcjonariusz zatrzymał samochód, którym jechał Ken. W trakcie przeszukania pojazdu znalazły martwe zwierzęta. Kiedy policjant zapytał wprost, czy auto jest kradzione, kierowca wpadł w szal, wyjął broń i wymierzył ją w policjanta. Na szczęście nie wystrzelił. Zanim pozwolił mu odejść, zagroził, że następnym razem nie będzie już taki łaskawy.

Nadal kradł. W ciągu dwóch następnych lat dokonał co najmniej 19 przestępstw. Policja nie spuszczała go z oczu, ale Ken był sprytny i nie dał się nigdy złapać na gorącym uczynku.

W miasteczku nazywano go miejscowym prześladowcą. Ludzie bardzo się go bali. Wiedzieli, że jest niebezpieczny, a jakiegokolwiek zbliżenie się do niego może skończyć się tragicznie. Zwłaszcza, że bandyta praktycznie zawsze miał przy sobie broń i otaczał się wianuszkiem innych podejrzanych osób.

W międzyczasie wchodził w związki z kolejnymi dziewczynami, które były dla niego zdecydowanie za młode. Jego następną żoną została Alice. Poznali się, gdy miała 15 lat. Urodziła mu dziecko. Gdy w pewnym czasie zaczęła mieć już dość bicia i poniżania, postanowiła odejść. Nie pozwolił jej na to. Uważał, że tylko on mógł porzucać kobiety, a nie na odwrót. Straszł, że odbierze jej dziecko. Sprawiał w ten sposób, że dziewczyna do niego wracała. Na początku lat 70. zainteresował się treną. Miał wtedy zaledwie 12 lat.

Przyjaźnił się z jej rodziną i w ten sposób udało mu się zdobyć zaufanie tego dziecka. Przyjeżdżał podejrzą, a dziewczynka zamiast pójść na lekcje jechała z nim do motelu. Tam ją molestował. W zamian bez przerwy obsypywał ją prezentami.

Dziewczynce imponowało, że zainteresował się nią dojrzały oraz przystojny mężczyzna z pieniędzmi i samochodem. Ufała mu, ponieważ przyjaźnił się z jej rodzicami. Schlebiali jej, że mu się podobała. Myślała, że inne koleżanki jej tego zazdrościły. W rzeczywistości współczuły jej, bo rozumiały, że 12 latka była wykorzystywana.

Mając 14 lat zaszła w ciążę. Relacja pomiędzy nią a Kenem z każdym rokiem stawała się coraz mocniejsza. Na 100 latka nie widziała świata poza nim. Nie rozumiała, że on bez przerwy ją manipulował.

Sprawił, że straciła wszystkie koleżanki i przerwała edukację. Choć dziewczyna twierdziła, że zrobiła to z miłości do mężczyzny jej życia. Większość czasu spędzała z nim w jego domu, w tym samym, w którym wciąż jeszcze mieszkała jego poprzednia żona.

Z czasem dziewczyna zaczęła jednak wyraźnie dostrzegać, kim naprawdę był jej partner. Po urodzeniu dziecka postanowiła się od niego uwolnić. Uciekła razem z byłą żoną Kenem. Schronienie znalazła u rodziców.

Mężczyzna wpadł w szal, dowiedział się gdzie kobiety przebywają i siłą zmusił je do powrotu. Miał przy sobie broń i groził, że jej użyje. Uciekinierki nie miały wyjścia. Ken czuł się upokorzony, chciał zemsty. Jeszcze tego samego dnia wrócił do domu rodziców z żoną. Po dotarciu tam postrzelił ich psa oraz podpalił domy.

Rodzina musiała przeprowadzić się do innej miejscowości, zostawiając dziewczynę w rękach męża. Obie kobiety słono zapłaciły za swoją ucieczkę. Zostały dotkliwie pobite i zgwałcone.

Przerażona trena postanowiła szukać pomocy. Zgłosiła się do lekarza. Pokazała mu widoczne ślady przemocy fizycznej i seksualnej. Przez kilka tygodni przebywała w szpitalu psychiatrycznym, ponieważ jej zdrowie psychiczne najbardziej ucierpiało. Jakiś czas później opieka społeczna stierowała ją do rodziny zastępczej. Przebywała w niej ponad rok. Później zamieszkała z dziadkami. Sprawę zgłoszono na policję. W roku 1973 Ken usłyszał kilka zarzutów, między innymi napaści, zgwałcenia oraz podpalenie. Został aresztowany, ale szybko wypuszczono go, ponieważ wpłacił kaucję.

Po wyjściu na wolność dowiedział się gdzie przebywa żona i ich dziecko. Tak jak czynił to zawsze w podobnych przypadkach zaczął nachodzić ten dom. Groził również mieszkającej w nim rodzinie. Prawnik mężczyzny obmyślił sprytny plan jak odwrócić zarzut gwałtu i uwiedzenie osoby małoletniej. Poradziłem mojemu klientowi, aby rozwiódł się z żoną i poślubił dziewczynę, o której wykorzystanie był podejrzewany. Potrzebna była zgoda jej rodziców, ponieważ miała ona wówczas zaledwie 15 lat. Jakiś czas później w moim biurze zjawiała się jej matka z pismenną zgodą na zawarcie tego małżeństwa.

Podobno ta zgoda na ślub została wymuszona. Ken miał ponownie podpalić dom rodziców treny. Z obawy przed niebezpiecznym mężczyzną, matka dziewczyny wyraziła swoją zgodę na zawarcie związku małżeńskiego przez jej córkę.

Kiedy trena została jego żoną, wycofała wszystkie wcześniejsze zarzuty. Wyznała, że znajdowała się wtedy w złym stanie psychicznym. Dlatego kłamała. Zaznaczyło, że jej mąż był niewinny.

Małżeństwo zamieszkało razem na farmie w Skidmore. Wkrótce na świat przyszły ich kolejne dzieci. Oficjalnie Ken miał mieć łącznie dziesięć dzieci. Z różnymi kobietami. Choć plotkowaną, że w rzeczywistości miał ich znacznie więcej.

Choć w przeszłości ciążyły na nim różne zarzuty, takie jak kradzież, podpalenie gwałt i tym podobne, jakimś cudem udało mu się uniknąć odsiadki w więzieniu. Jego prawnik miał wielki talent do wyciągania swojego klienta z kłopotów.

Ken także robił wszystko, aby jego sąsiedzi odwoływali złożone wcześniej zeznanie.

W miasteczku nazywano go miejscowym prześladowcą. Zastraszał wszystkich mieszkańców, w szczególności tych, którzy chcieli, aby zapłacił za swoje czyny.

Świadkowie w sprawach toczonych przeciwko niemu byli śledzeni i prześladowani. On albo któryś z

jego kompanów obserwowali ich domy. Przerażeni świadkowie wycofywali później swoje zeznania. W czerwcu 1976 roku Ken pokłócił się z jednym farmerem o nazwisku Henry. Ten pierwszy wszedł na ziemię należące do tego drugiego. Henry próbował wygonić miejscowego prześladowcę. Pomiędzy mężczyznami doszło do bezpośredniej awantury. Uzbrojony w broń, palnął Ken, postrzelił farmera w brzuch. Człowiek przeżył, choć jego rana okazała się bardzo poważna. Zgłosił sprawę na policję, a na pastnikowi postawiono zarzut, usiłowania zabójstwa.

Ruszył proces, co w samo w sobie dawało sporo nadziei. Kenowi groziło 30 lat więzienia. Oskarżony zdawał sobie sprawę z tego, że może nadejść jego koniec. Nie mógł na to pozwolić.

Wykorzystując swoje stare metody, nakłonił kilka osób, aby zeznawały na jego korzyść. Ostatecznie kilka osób zapewniło mu żelazne alibi. Uniewinnienie było tylko formalnością.

Kolejne przestępstwo uszło mu na sucho. Mieszkańcy Skidmore byli jeszcze bardziej przerażeni niż wcześniej. Czuli się przede wszystkim bezsilni.

W 80. roku w miasteczku doszło do pewnego incydentu. Do sklepu spożywczego, którego właścicielem był Ernest Bow & Camp, nazywany przez wszystkich Bow, przyszły dwie dziewczynki. Jedną z nich była pięcioletnia córka Kenna i to ona próbowała ukraść trochę słodycze.

Zprzedawczyni to zauważyła. Zwróciła uwagę małej złodziejce. Skarcona dziewczynka odłożyła na półkę skradzione rzeczy, a następnie obie koleżanki wyszły.

Wtedy córka Kenna rozplakała się. Przed sklepem spotkała ją jej starsza siostra. Gdy tylko dowiedziała się o tym, że sprzedawczyni oskarżyła pięciolatkę o kradzież, zdaniem małej złodziejki zupełnie niesłusznie, weszła do sklepu i zrobiła awantury.

Zarządała zwrotu pieniędzy za zakupy, które zrobiła jej młodsza siostra. Była oburzona o skarżeniem dziecka o kradzież, zapowiedziała, że jej rodzina już nigdy więcej nie robi zakupów w tym miejscu.

Kiedy wróciła do domu, opowiedziała o wszystkim ojcu.

Majaszczyzna dostał prawdziwego szału. Niedługo później w sklepie pojawił się Ken. Właściciel i jego żona słyszeli różne rzeczy o tym człowieku, ale nigdy wcześniej nie mieli z nim do czynienia.

Rozmowa, jaka wywiązała się wtedy między nimi, a ojcem pięciolatki nie była zbyt miła. Dodatkowo agresywny ojciec trzymał w ręku nóż. To wystarczyło, aby wzbudzić strach u swoich rozmówców.

Kiedy właściciel sklepu zwrócił mu uwagę, by schował narzędzie, Ken jeszcze bardziej się zdenerwował. Nożownikowi towarzyszyła młoda żona. Trena także była wściekła na właścicieli.

Do tego była bardzo wulgarna, gdy krzyczała na sprzedawczynię oskarżającą jej córkę. Ostatecznie kasjerce udało się wytłumaczyć całą sytuację. Małżeństwo uspokoiło się. Może nawet zrobiło im się trochę wstyd, że pięciolatka dała się tak łatwo przełapać.

Gdy oboje w końcu wyszli ze sklepu, jego właściciele liczyli na to, że już do niego nie wrócą.

Widać było, że ten wielki mężczyzna z nożem wierzy swoim córkom, a nie słowem mojej pracownicy.

Na szczęście wraz z żoną wyszli i nie doszło do żadnego rozlewu krwi. Choć widok tego noża bardzo mnie nie pokił.

Na koniec powiedziałem im, że nie chce ich więcej widzieć w moim sklepie. Odpowiedzieli, że już nigdy nie robią u mnie żadnych zakupów.

Małżeństwo sklepikaży miało nadzieję, że ta przykra sprawa została ostatecznie zakończona. Tak się jednak nie stało. W ciągu następnych dni kilkukrotnie widziano Ken'a w pobliżu.

Siedział w swoim samochodzie zaparkowanym po drugiej stronie ulicy. Obserwował sklep. Siedział tak przez dłuższą chwilę, a następnie wracał do swojego domu.

8 lipca 80 roku, Boł obchodził 70 urodziny. Zrezygnował splemów z organizowania chucznej imprezy rodzinnej.

Obawiał się, że mógłby się o tym dowiedzieć jego nowy wróg i że zechciałby się na niej pojawić, aby zepsuć mu świętowanie urodzin.

Tego dnia, Boł musiał załatwić kilka rzeczy. Został więc w sklepie już po zamknięciu. Zdawał sobie sprawę z tego, że Ken' wciąż go obserwuje, ale postanowił ten fakt zignorować.

Nie zamknął się od środka. Nie spodziewał się, że miejscowy prześladowca faktycznie będzie mógł przyjść i zrobić mu krzywdę.

Nie wiedział jednak, że Ken miał właśnie dokładnie taki plan. Wykorzystując to, że właściciel sklepu był sam, prześladowca wszedł do środka.

Pomiędzy mężczyznami doszło do ostrej kłótni. W pewnym momencie Ernest kazał mu opuścić sklep. Wyszedł, ale nie pojechał do domu.

Swoje kroki stierował do pobliskiego baru. Tam trochę wypił. Później wrócił do sklepu, ale tym razem zamiast noża w rękę trzymał strzelbę.

Nagle padł strzał. Chwilę później z baru wybiegł ludzie. Domyślali się kto był strzelcem.

Jeszcze kilka minut temu pijany Ken powiedział im, że chętnie zastrzeliliby tego starego cepa. Ich przypuszczenia okazały się słuszne.

Gdy wbiegli do sklepu, zobaczyli, że jego właściciel był ranny w szyję. Leżał w kałuży własnej krwi. Wyglądał na umierającego.

Jeden z mężczyzn rozdarł swoją bluzkę, a drugi przyłożył ją do rany tamując krwawienie.

Postrzelony Ernest wciąż był przytomny, ale powtarzał w kółko, że umiera. Na szczęście przeżył.

Jeszcze zanim karetka zabrała go do szpitala, wskazał sprawcę. Człowiekiem, który zamierzał go zabić, był oczywiście Ken.

Wkrótce sprawca został aresztowany za usiłowanie zabójstwa. Proces miał się odbyć w sierpniu tego samego roku, ale prokurator prowadzący postępowanie zrezygnował ze swojej funkcji na jego miejsce powołano kogoś nowego. To sprawiło, że rozprawa mogła ruszyć dopiero w czerwcu 1981 roku.

Do dziś nie wiadomo, czy jego rezygnacja nastąpiła z własnej woli, czy być może ktoś go do tego zmusił.

Kiedy proces w końcu ruszył, zarzut usiłowania zabójstwa zastąpiono na paścią.

Oskarżony został skazany na dwa lata pozbawienie wolności, ale nie miał zamiaru iść siedzieć. Jego obrońca odwołał się od wyroku.

Rozprawa apelacyjna również nie odbyła się zgodnie z planem. Przełożono ją na inny termin.

Mieszkańcy Skidmore mieli już dość Ken'a.

W ciągu kilku lat omal nie zabił dwóch mężczyzn, a wciąż wszystko uchodziło mu na sucho.

Obawiano się, że oprawca nigdy nie trafi do więzienia, a nawet jeśli, to nie więcej niż na dwa lata.

W głowach mieszkańców zaczęły pojawiać się nurtujące ich pytanie. Co wtedy, gdy już wyjdzie?

Czy będzie chciał się zmieścić na właścicielu sklepu? Czy policja będzie w stanie uratować ich przyjaciela? No i czy w ogóle będzie chciała go ratować?

Ludzie zaczęli się naradzać i postanowili za wszelką cenę chronić właściciela sklepu, aby nie spadł mózg głowy nawet włos.

Liczyli na to, że na rozprawie apelacyjnej w końcu zapadnie właściwy werdykt. Najważniejsi świadkowie byli nieustannie pilnowani przez mieszkańców miasteczka.

Robiono wszystko, aby Ken' lub jego obrońca nie mieli możliwości spotkania się z tymi ludźmi i wpłynięcia na ich zeznanie.

Jednak ponowne odroczenie rozprawy wytrąciło wszystkich z równowagi.

10 lipca 1981 roku mieszkańcy urządzili spotkanie, na którym debatowali nad kwestią ich lokalnego prześladowcy.

Chcieli go w jakiś sposób wykurzyć ze swojej społeczności, ale nie wiedzieli jak to zrobić.

Żaden z nich nie posiadał takiej mocy sprawczej, aby kazać Kenowi opuścić miasteczko. Zresztą i tak by ich przecież nie posłuchał.

A nawet gdyby jakimś cudem wyjechał, to zamieszkałby w innym miejscu. I na pewno zacząłby wtedy terroryzować tamte trzech ludzi.

Tak jak do tej pory. Tego samego wieczoru Ken spędzał czas na picu w pobliskim barze.

Kilka godzin wcześniej w tym samym miejscu spotkał Ernesta, któremu groził.

Świadkowie tej rozmowy o pomoc poprosili wtedy miejscowych stróżów prawa.

Lokalny szeryf zaproponował, aby stworzyli coś na kształt patroli obywatelskich.

Mogliby wtedy pilnować w sobie nawzajem i dbać o własne bezpieczeństwo.

Wyznaczone przez nich grupy mogłyby obserwować agresywnego prześladowcę, aby wiedzieć, czy czasem nie planuje czegoś złego.

Przerażenie mieszkańcy miasteczka uważali, że nie było to wystarczające rozwiązanie ich problem.

Mimo to, dali szeryfowi słowo honoru, że będą się starali unikać bezpośredniej konfrontacji z Kenem.

Swoją obietnicę złamali jeszcze tego samego dnia.

Poszli do barów, którym Ken pił ze swoją żoną. Agresywnie zaczepiał gości.

Czuł przy tym ogromną satysfakcję. Był pewny, że nikt mu się nie postawi. Nikt nie zadzwoni na policję.

Zdawał sobie sprawę, że zgromadzenie wokół siebie ludzie nienawidzą go, ale nie przejmował się tym ani trochę.

Przecież to on był silny i odważny, a cała reszta słaba i tchórzliwa.

Tak właśnie, myśląc, kupił paczkę papierosów oraz sześciopak piwa.

Zapłacił barmanowi i wyszedł z lokalu. Usiadł za kierownicą swoje furgonetki.

Na miejscu dla pasażera usiadła jego żona. Ken włożył kluczyk do stacyjki.

Przed odpaleniem silnika postanowił odpalić papierosa.

Zaciągnął się dymem, ale nie zdążył go wydmuchać. Właśnie w tym momencie rozległy się strzały.

Rozprysło się szkło ze stłuczonej bocznej szyby.

Ktoś otworzył boczne drzwi i siłą wyciągnął kobietę na zewnątrz.

Nikt nie zamierzał jej skrzywdzić. To nie ona była ich celem.

Ken został kilkakrotnie postrzelony i dwa razy uderzony kolbą strzelbą w twarz.

W oku samochodu zgromadziło się około 40 świadków.

Niektóre źródła twierdzą, że mogło być ich nawet ponad 60.

Zamieszkanym wtedy przez nieco ponad 400 osób w miasteczku byłoby to niemal 1,7 wszystkich mieszkańców.

Zwykle nie zdarza się, aby na miejscu zbrodnie pojawiło się aż tylu naocznych świadków.

A mimo to nikt nie zadzwonił na policję.

Mało tego nikt nawet nie udzielił pierwszej pomocy rannemu mężczyźnie.

Ludzie w milczeniu patrzyli jak człowiek, którego tak bardzo się bali, wykrwawiał się na ich oczach.

Gdy w końcu zmarł, na wielu twarzach pojawił się nawet uśmiech.

Kiedy policjanci i pomoc medyczna zawiadomiona przez żonę ofiary przybyli na miejsce, było już za późno na jakąkolwiek pomoc.

Lekarz potwierdził zgon.

Policjanci wiedzieli, że właśnie popełniono zabójstwo z premedytacją.
Zaczęli przesłuchiwać naocznych świadków.
I wtedy okazało się, że nikt niczego nie widział i nie słyszał.
Nie widziałem, kto pociągnął za spust.
Wokół baru zgromadziło się zbyt dużo ludzi.
Usłyszałem tylko wystrzał i kiedy spojrzałem na niego był postrzelony.
Obok nie było nikogo.
Tylko tyle jestem w stanie powiedzieć.
Nie mam pojęcia, kto go zabił.
Nie widziałem nikogo, kto miałby w tym czasie przy sobie jakąkolwiek broń.
Mniej więcej także znali wszyscy świadkowie.
Nikt nie widział twarzy strzelca.
Nikt nie widział żadnej broni.
Nikt nawet nie domyślał się, kto mógłby być sprawcą.
Jedyną osobą, która wskazała potencjalnego zabójcę, była żona ofiary.
Kobieta zeznała, że był nim niejaki Del Clement.
Mężczyzna od lat mieszkał w Skidmore,
ale akurat jemu Ken nigdy nie zrobił nic złego,
zatem teoretycznie nie miał motywu.
Tak przynajmniej wynika z dostępnych informacji.
Sam podejrzany zaprzeczył tym oskarżeniem, a podczas przesłuchania
zapewniał nawet, że osobiście to on nic do Ken'a nie miał.
W każdym razie Delowi nigdy nie postawiono żadnych zarzutów.
Podobnie jak nikomu innemu.
Policja niechętnie prowadziło to śledztwo.
Kiedy śmierć miejscowego prześladowcy zyskała ogólnokrajowy rozgłos,
pojawily się wtedy głosy, że tak się po prostu musiało stać,
że tylko w ten sposób mieszkańcy mogli się uwolnić od tego terrorysty.
Do dzisiaj nie wiadomo kto faktycznie pociągnął za spust.
Zagadką pozostaje również to, czy rzeczywiście było to zaplanowane zabójstwo.
Być może mieszkańcy Skidmore podczas narady
doszli do wniosku, że tylko tak mogli przywrócić spokój w swoim miasteczku.
A może było to inicjatywa tylko jednej osoby,
której pozostali mieszkańcy jedynie kibicowali.
Niektórzy twierdzą, że bardziej prawdopodobna jest ta druga wersja,
ale kim był ten samotny wybawiciel? Tego nie wiemy.
Trwając od ponad 40 lat zmowa milczenia w Skidmore wciąż trwa.
Być może pewnego dnia zostanie przerwana,
choć wydaje się, że wszyscy świadkowie śmierci Ken'a
woleliby zabrać ten sekret do grobu.
Odcinek powstał na podstawie książki zatytułowanej In Broad Daylight,
autorstwa Harrego N. Maclina.
Ponadto wykorzystano takie źródła informacji,
jak AP News, Washington Post i History Collection

oraz artykuły napisane m.in. przez Beckham,
Dianaris i Kalida El-Hasana.